Kuryer Poznański.

Nr. 44. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 22 lutego 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7 Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 lutego.

Polityka Serwera baszy, który niepomny na bizantyńską dyplomacyą Rosyi, wbrew wiekowym doświadczeniom, chciał rzucić Turcyą w objęcia Moskwy, rezygnując na wszelkie stanowisko Turcyi w Europie, zamyślał za pomocą dawnego nieprzyjaciela a dzisiaj po przelanych strumieniach krwi muzułmańskiéj sprzymierzeńca, zdobyć dla niéj stanowisko w Azyi kosztem wpływu i znaczenia Anglii, nie znalazła wcale oddźwięku w rządowych kołach tureckich. Owszém pierwszą iskierkę nadziei, że Anglia lub inne mocarstwo europejskie wmięszą się do walki, przyjęto jako jutrzenkę zbawienia i poczęto przy rokowaniach o pokój w Adryanopolu stawiać trudności. Turcya zgnębiona kazała przyjąć w Kazanłyku wszelkie warunki, jakie tylko Rosya przedłoży, dzisiaj widząc w Europie niezadowolenie z powodu wygórowanych żądań Moskwy, nie myśli się oddawać na łaskę i niełaskę. Podług dzisiajszych wiadomości, opór Turcyi odnosi się do sprawy ukonstytuowania nowego Bułgaryi. W pierwotnym tekscie podstaw pokojowych tak przez hrabiego Szuwałowa w Londynie jak i przez petersburgskie telegramy ogłoszonym, zastrzeżoném było Turcyi obsadzenie wojskiem kilku punktów ważniejszych w Bułgaryi, podczas gdy tekst obecnie urzędownie ogłoszony oświadcza krótko i zwięźle: „l'armée ottomane n'y sejournera plus.“ Jest to zapewne jeden moment dostarczający Porcie powodu do oporu, jakkolwiek daleko sięgające plany Moskali co do Bułgaryi dużo innych muszą nastręczać momentów. Jako dowód dobrych stósunków pomiędzy Anglią a Portą stanowić może ta okoliczność, że sułtan znowu kilka depesz zamienił z królową angielską. Sułtan zresztą podług telegramu Kölnische Ztg ma być wskutek wypadków wojennych tak zmitrężonym, że się obawiać można jakiéj katastrofy. Podług Daily News w miejsce Serwera baszy ma objąć urząd spraw zagranicznych Safvet basza, a ponieważ Safvet toczy układy o pokój, zastępować go będzie tymczasowo Assym basza. Misya Namyka baszy do Petersburga ma na celu wyżebrać łagodniejsze warunki pokojowe. Sulejmana baszę aresztowano i zawieziono do Boulair przy Dardanellach. Za niesubordynacyą ma być stawionym przed sąd wojenny w Carogrodzie.

Naprężone stósunki pomiędzy Anglią i Rosyą, zdaje się, na chwilę się naprawiły. W Izbie niższéj angielskiéj oświadczył wczoraj kanclerz skarbu Northcote, że rezultat rokowań z Rosyą jest następujący: Rosya zobowiązuje się nie obsadzać żadnéj części półwyspu Gallipoli lub linii Boulair, ani też wysłać jakichkolwiek wojsk na azyatycką stronę Dardanellów, natomiast Anglia zobowiązuje się nie wysadzać na ląd w Gallipoli żadnych wojsk ani też azyatyckiéj strony Dardanellów zajmować. Wbrew temu zaspokajającemu oświadczeniu angielskiego ministra, pisze Pol. Corr. z czwartku, że widoki toczących się obecnie pomiędzy Rosyą a Anglią rokowań, odnoszących się do granic, jakie należy wykreślić dla militarnego rozwoju sił obydwóch mocarstw przed Carogrodem, są znowu krytyczniejsze. Anglia nie ma najmniejszéj ochoty wycofać floty z Dardanellów, a Rosya coraz żywiéj objawia zamiar zajęcia Carogrodu. Widoczna, że zbrojna postawa Anglii niepokoi rosyjskie sfery urzędowe, i że gabinet petersburgski chciałby się na wszelki sposób przed wszelkiemi nieprzyjaznemi ze strony Anglii krokami wcześnie zabezpieczyć. Przebija to bardzo jawnie z ekspektoracyi Agence Russe, która znowu wczoraj o Anglii się rozpisuje. Wskazując na blizkie wzmocnienie angielskiéj floty nowemi okrętami pancernemi, na odjazd eskadry kanałowéj do Gibraltaru, jako też i na zbrojenia angielskie, mówi, że to wszystko są momenta, które nie mogą inaugurować konferencyi pokojowéj, gdyż muszą one koniecznie Turcyą do oporu zachęcać a ztąd i konferencyą przewlec. Zwłoka ta konferencyi należy także do manewrów politycznych Rosyi; wyszukuje ona wciąż powody, aby układy o pokój jak najdłużéj się przewłóczyły, a tymczasem mogła się przygotować dostatecznie przeciwko wojnie z każdém mocarstwem, któreby jéj panowanie nad prowincyami tureckiemi chciało zakwestyonować. Tymczasem kruczki te znane są bardzo dyplomatom ościennym. Tisza w odpowiedzi swéj na interpelacyą w sprawie wschodniéj powiedziawszy to, co mu kazano w Wiedniu powiedzieć, dodał ze swéj strony: „mojém przekonaniem jest, że sztuczne przeciąganie załatwienia kwestyi, wypływających z rosyjsko-tureckich układów, naszym interesom jest szkodliwém; zapewnić dla tego mogę Izbę, że wszelkiego przysługującego mi ze stanowiska mego wpływu użyję, aby tendencyjne lub sztuczne zwlekanie rozwiązania tych spraw się nie udało.“ Jest to bardzo wymowna wskazówka dla Rosyi. Tymczasem Anglia nie wierząc Moskwie i jéj zobowiązaniom, wzmacnia flotę na Wschodzie. Jak z Madrytu donoszą, wczoraj flota opuściła Gibraltar i udała się na wschód, zapewne w skutek najnowszych rozkazów i instrukcyi.

O stanowisku Rumunii wobec układów pokojowych i kongresu daje nam wyjaśnienie debata, jaka się odbyła w rumuńskiéj Izbie deputowanych w środę zeszłą. Minister spraw zagranicznych Cogalniceanu odpowiedział na odnośną interpelacyą, że warunki rozejmu ułożone były tylko pomiędzy Rosyą i Turcyą, a rokowania o pokój rozpoczęły się dopiero przed trzema dniami. Minister dodał: „Wbrew woli naszéj reprezentowani jesteśmy przez Rosyą“ i zapewniał, że, co się kongresu tyczy, rząd spełni swój obowiązek. Izba uchwaliła porządek dzienny, wypowiadający zaufanie do rządu i wzywający go, aby i nadal starał się utrzymać politykę narodową. W senacie interpelowano rząd o złą administracyą kolei żelaznych i o szkody, jakie handel ponosi z powodu braku wagonów. Minister robót publicznych odparł, że obowiązek swój spełnił, ale przeciw niepodobieństwu walczyć nie może. Wniosek wzywający rząd, aby konwencyą zawartą z Rosyą zastósować w praktyce podług jéj ducha, odrzucono. Gospodarstwo zatém moskiewskie daje się dzisiaj Rumunii mocno we znaki, a gorzéj jeszcze będzie w przyszłości, niech tylko Moskwa urządzi sobie Księstwo Bułgarskie. — Pol. Corr. dowiaduje się z Bukaresztu, że energiczny protest Rumunii przeciwko obsadzeniu Widdynia przez wojska rosyjskie doznał uwzględnienia; wczoraj armia rumuńska zajęła fortecę widdyńską.

Powstanie na Krecie było przedmiotem interpelacyi w Izbie niższéj angielskiéj w czwartek. Podsekretarz stanu Bourke odpowiedział, że tameczny konsul angielski nie potwierdza ani pogłosek o ogólném powstaniu na Krecie, ani wieści o rzezi chrześcian w Retymno. Przedłożenie dyplomatycznych dokumentów, odnoszących się do Krety, zdaje się być rządowi niestósownem, gdyż przez to mogłoby się tylko wzmódz wzburzenie na Krecie.

W Izbie francuskiéj budżet dla kultu daje sposobność od kilku dni większości radykalnéj do rozmaitych wycieczek i mów kulturniczych przeciwko Kościołowi. Walka kulturna wisi we Francyi w powietrzu, a niech tylko republikanie doczekają się w senacie większości, wybuchnie ona z niezrównaną gwałtownością. Dzisiaj to jeszcze tylko podjazdowa walka, bo na wielkie rozmiary podjęta nie obiecywałaby zwycięstwa radykalizmowi. Wczoraj obradowała Izba nad artykułem budżetu wyznań, ograniczającym wydatki dla seminaryów duchownych. De Mun zarzucał komisyi budżetowéj nieprzyjaźń dla katolicyzmu i pytał, czy rząd to pochwala. I słusznie, bo komisya przyzwalała na wszelkie olbrzymie pozycye, a niewielką sumę 50 milionów franków na cele kościelne wyznaczoną i pochodzącą z zaboru tylko dóbr kościelnych starała się okroić. Minister oświecenia zagadnięty przez nieustraszonego szermierza sprawy katolickiéj odparł, że rząd żadnego państwa w państwie cierpieć nie będzie a praw obywateli bronić będzie stanowczo. Artykuł przyjęto 313 przeciw 107 głosom a następnie cały budżet rozchodów jednogłośnie zatwierdzono.

Wiadomości z Rzymu.

Wspaniały hymn ambrozyański, uroczyste „Te Deum laudamus“ — rozlegnie się we wszystkich katolickich świątyniach całego świata, na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwy wybór nowego Papieża, a Wielkopolska, która tyle świetnych dała dowodów czci i uwielbienia dla Piusa nie pozostanie w tyle za drugiemi i pospieszy do Kościołów z dziękczynną modlitwą i z hołdem wdzięczności za tak rychłe ukończenie konklawe. Kapłani nasi, wierni stróże czystości wiary i narodowych świętych tradycyi, zapoznają lud wielkopolski z nowym Namiestnikiem Zbawiciela i 259 rzymskim Biskupem, w którego ręce Bóg złożył najwyższą władzę na ziemi. Cała Polska, co się nauczyła w jedności z rzymskim Kościołem upatrywać kotwicę ratunku, co się w roku zeszłym pilniejszym jeszcze węzłem złączyła z Piotrową skałą, serdeczną miłością umiłuje tego, który pod imieniem LEONA XIII kierować będzie i rządzić Kościołem bożym.

Tysiąc cztery sta trzydzieści i ośm lat upływa od chwili, w któréj po raz pierwszy na stolicy apostolskiéj zasiadł papież noszący imię Leona. Z pomroki końca dziejów pogańskiego świata, z czasów upadku zachodniego rzymskiego cesarstwa wysuwa się pierwsza wielka postać tego imienia i długim szeregiem dwunastu ogniw sięgają Papieże Leoni aż w trzeci dziesiątek bieżącego stulecia. Zmienne koleje Kościoła świętego odzwierciedliły się w tym szeregu Papieży.

Na czele ich stoi ów wiekopomny Namiestnik Chrystusa, który w 21-letniém panowaniu zdobył sobie miano Wielkiego, którego Kościół czci jako świętego i jako doktora Ecclesiae, pogromca herezyi i odszczepieńczych zachcianek wschodu, dzielny i nieustraszony bohatyr, co śmiało i bez trwogi stanął przed dzikim Attylą, owym biczem Bożym spróchniałego pogańskiego świata, i przed dzikim Wandalów wodzem Genzerykiem (wybrany 22 września 440 r.). Panowanie drugiego Papieża tego imienia, Leona II (682—683) przypada w okres gniotącego wpływu, jaki dwór bizantyński wywierał na Kościół święty; Leon III (795—816) zerwał ostatnie węzły z niedołężnymi cesarzami wschodu i w dzień Bożego Narodzenia 801 roku włożywszy koronę na skronie króla Franków, Karóla W., utworzył nowe zachodnie cesarstwo. Kilkadziesiąt lat późniéj Leon IV (847—855), zwycięzca Saracenów pobudował pod jego imieniem nazwane przedmieście, Urbs Leonina, wśród którego wznosi się dzisiaj najwspanialsza na całym świecie chrześciańskim świątynia, bazylika św. Piotra. W najsmutniejsze czasy Kościoła św. przypada panowanie Leonów V i VI (903 i 928), obydwaj umarli jako ofiary buntu — w więzieniu. Leon VII (936—939) był współczesnym cesarza Ottona Wielkiego, który położył kres nadużyciom Rzymian przy wyborze rzymskich Papieży, i wpływem swoim przyczynił się, że na Stolicy rzymskiéj po niegodnym Janie, zasiadł Leon VIII (964—965). Prawie wiek cały trwał ten wpływ niemieckich cesarzy z domu saskiego i salickiego; zabiegom najlepszego z pośród nich, Henryka III, zawdzięczamy jednego z najzacniejszych Papieży, Leona IX (1049—1054), który przygotował uwolnienie Kościoła z pod władzy świeckiéj i przyczynił się niemało do podniesienia wewnętrznego życia w chrześciaństwie. Dopiero w cztery prze-

---

(27)

Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył **St. Sz.**

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 43.)

Nadeszła wreszcie upragniona niedziela.

Lemiszkowscy przybywszy, zastali już sporo gości obojéj płci na herbacie.

Rodzice Hani często odwiedzali ją wraz z córkami, zwłaszcza, gdy pogoda sprzyjała wycieczce. Teraz jednak nie byli spodziewani z przybyciem. Jaś, zapraszając na wieczór gości przeważnie z towarzystwa polskiego, nie życzył sobie mieć równocześnie w domu rubasznego teścia, tém więcéj, że wogóle osiągnąwszy dobrobyt i stanowisko lepsze, stronił on od rodziny żoninéj, jakkolwiek nie okazywał tego widocznie. I teraz więc przed huczną zabawą trapiła go myśl, żeby przypadkiem O. Chwedor z familią swoją nie wybrał się w tym dniu do nich.

— Coby sobie pomyśleli znajomi panowie, myślał, gdyby się naraz wtoczył na salony teść pop prawosławny z popadią i wszystkiemi córkami!

Złowrogie przeczucie nie omyliło go. Jak na złość O. Chwedor, korzystając z pięknego dnia, przybył z całą rodziną do Kamiennéj.

Ku pałacowi toczyła się uboga, wcale nie pańska powózka. Liche konięta O. Chwedora ospałym krokiem ciągnęły ku gankowi. Na wózku siedział teść pana pełnomocnika obok żony, a naprzeciw, plecyma do woźnicy, dwie starsze córki. Pomiędzy rodzicami cisnęła się jeszcze trzecia, młodsza dzieweczka. Parobek wywijał batogiem. Konie zmęczone paromilową drogą, mając iść nieco pod górę, stanęły w samym środku dziedzińca. Goście patrzący z okien bawili się tym widokiem: Jaś z drugiego pokoju posłyszał śmiech i wyszedł niespokojny. Spojrzawszy w okno, spostrzegł teścia z rodziną. Krew uderzyła mu do twarzy, w oczach mu się zamroczyło. To, czego się obawiał, nastąpiło w rzeczywistości.

Tymczasem O. Chwedor, zauważywszy ruch i domyśliwszy się, że u zięcia są obcy goście, kazał woźnicy zajechać pod boczny ganek, aby nie wchodzić z frontu.

Hania, zoczywszy nadjeżdżających rodziców, wybiegła przed dom, ubrana już w paradną suknią, zsadziła sama z wózka najmłodszą siostrę i uradowana ściskała i całowała się z rodzicami.

W salonie kroczyła wieść objaśniająca, że to krewni pani Seredyńskiéj przyjechali; zaczęły się szepty, wielu bowiem towarzystwo to nie przypadało do gustu.

— Pop będzie na balu z popadią i córkami!....

— To taka rodzina państwa Seredyńskich?

Takie i tym podobne uwagi krążyły pomiędzy gośćmi.

— Co to u was za zjazd? pytał wesoły O. Chwedor córki.

— Dzisiaj u nas zabawa, przyjechaliście w sam raz, jakbyście wiedzieli! objaśniała przybyłych naiwna w prostocie Hania.

Jaś zirytowany, ledwie że się z nimi przywitał. Humor jego przepadł już zupełnie, tém więcéj, że przyniesiono właśnie bilet od księcia pana, w którym państwo Seredyńskich książę przepraszał, że nie przyjdzie do nich na wieczór, ponieważ trafił mu się gość niespodziewany.

Wieczór zapadł, salon zapełnił się jeszcze więcéj, muzyka zaczęła grać tańce. Ożywiło się w pląsach towarzystwo i wszyscy wkrótce zapomnieli o popie, o jego familii i o księciu nawet.

Towarzystwo było liczne, zwłaszcza młodzieży, pomiędzy wszystkiemi kobietami jednakże, nawet młodszemi od niéj, wyróżniała się Zofia, wdziękiem w tańcu, urodą, gustem stroju i — kokieteryą wielce ujmującą.

Weszły na salą i córki O. Chwedora, czarnobrewe, czerstwe i nawet wcale przyzwoicie ubrane. Młodzież bez różnicy prosiła je do tańca, dziewczęta hulały ochoczo, tylko kobiety stroniły od nich. Przez cały wieczór żadna nie odezwała się do nich, żadna nie zaznajomiła się z niemi, widocznie unikając popadianek.

Naraz, już późnym wieczorem dano znać, że przybył książę. Jaś pospieszył naprzeciw niego. Była to wielka łaska pańska dla plenipotenta, książę bowiem wcale się nie zbliżał do jego domu i tylko raz w początkach odwiedził Seredyńskich, aby zobaczyć, jak im się dzieje w jego pałacu. Muzyka ucichła, goście zatamowali niemal oddech w piersiach. Wszystkie oczy, ile ich było, skierowały się ku drzwiom, w które wchodził wysoki gość, ubrany czarno, nie wielkiego wzrostu mężczyzna lat średnich, z łysiną na głowie. Skłoniwszy się uprzejmie zgromadzonym, zwrócił się do gospodyni i usiadł przy niéj.

Zaczęły się znowu tańce. Zofia trzymała prym; w kadrylu przechodząc koło krzesła księcia, z gracyą musiała zwrócić na się jego uwagę swojemi złotemi loki i białemi ramiony. Po skończeniu tańca książę przysiadł się grzecznie do niéj. Tryumf pani Lemiszkowskiéj był nieopisany. Siedziała obok księcia, a krzesło wydało jéj się jakimś wspaniałym tronem wyniesionym ponad wszystkich. Pod wpływem upajającéj atmosfery zabawy była ona teraz rozmarzoną i nie pragnęła nic, tylko by chwila ta ciągnęła się jak najdłużéj, aby dzień nie zaświtał prędko, aby się wstrzymało w obiegu słońce.

W téj saméj chwili Lemiszkowski siedział w kąciku i patrzał na żonę. Mimo woli przy-

szło wieki potém spotykamy się z Papieżem tegoż imienia; jest to znany w dziejach świata Leon X, z rodziny Medyceuszów, za którego pontyfikatu powstał herezyarcha niemiecki Luter i wzniecił ostatnią wielką schizmę w Europie. Panowanie tego Papieża trwało od 1513—1521. Leon XI panował tylko dni 26 (1605), natomiast Leon XII panował od r. 1823—1829.

Imię LEONA XIII, szczęśliwie nam panującego Papieża, nie było zbyt głośne za granicą aż do chwili, w któréj Pius IX, wielki znawca ludzi, dla niepospolitych Jego zalet i przymiotów, dla przenikliwego bystrego rozumu i energii mianował Go Kardynałem-Podkomorzym św. rzymskiego Kościoła, w którego ręku spoczywają rządy po śmierci Papieża. Jako członek św. Kolegium i Arcybiskup Perugii był Leon XIII członkiem Kongregacyi Soboru, obrządków, niezależności Kościoła i karności zakonnéj. Od chwili zamianowania Go Kardynałem-Podkomorzym zwróciły się oczy wszystkich na znakomitego Biskupa peruzyańskiego, a imię Jego można odtąd było stale czytać między kandydatami do tronu papiezkiego. Wszyscy ludzie poważni oddawali zawsze hołd należny Jego cnotom i zasłudze, Jego nauce i gorliwości w szerzeniu chwały Bożéj, a nawet przeciwnicy Kościoła ze czcią się o Nim wyrażają. Nie przywięzujemy wielkiéj wagi do tych sądów z przeciwnego obozu — pozwalamy sobie wszelako zacytować tutaj jedno zdanie, pochodzące zpod pióra byłego włoskiego ministra oświaty p. Bonghi, który w dziele p. t.: Pius IX i jego następca pisze pomiędzy innemi: „Kardynał Pecci jest niezaprzeczenie jednym z najznamienitszych członków św. Kolegium; jest on jednym z najbardziéj rzeskich z pomiędzy wszystkich Kardynałów. Wiele się uczył i rządził doskonale swą dyecezyą i był dzielnym Biskupem. Powiedzieć o nim można, że sam w sobie znalazł ideał Kardynała, który pojmował bardzo wzniośle. W jednym z postnych listów pasterskich, wystósowanych do duchowieństwa i wiernych swéj dyecezyi, tak się wyraża: „Rozum podnosi bunt, jak ów człowiek grzeszny, o którym pisze Paweł ś.; uzbrojony w broń negacyi wszystko sobie lekceważy, co jest boskiém — a raz wdarłszy się do zbeszczeszczonéj świątyni, uważa się sam za Boga, którego poprzednio się zaparł i znieważył. Pytam Was kochani Synowie, gdzie jeszcze na świecie zostawiono kącik dla Stwórcy świata i Jego Odkupiciela? Szczęśliwymi się nazwać będziemy mogli, jeżeli znajdzie schronienie w sercach zjednoczonéj gromady wiernych, jeżeli znajdzie dusze, które mu odpowiedzą, gdy do nich zakołace — w wielkim świecie nie może On już znaleść istnienia. W imię nauki wypędzono święte imię jego z rządów świata, w imię wyniosłéj i pysznéj niepodległości wypędzono go ze szkoły, w imię wolności z nauki obyczajów. Okrzyk żydów, którzy wołali: „nie chcemy, aby ten nad nami panował“ — nie rozlegał się jeszcze nigdy hałaśliwiéj i bezwstydniéj.“

Autentycznych szczegółów o wyborze Leona XIII nie dowiemy się z pewnością tak szybko. — z obowiązku dziennikarskiego podajemy i tutaj niektóre liczby, o których według biura Wolffa donosi Voce della Verita. Dnia 19 b. m. rano, miał Kardynał Pecci otrzymać tylko nieznaczną liczbę głosów — wieczorem wzrosła liczba ta nagle do wysokości 35; dnia 20 rano otrzymał Kardynał podkomorzy 44 głosy i został wybrany Papieżem. Nadmieniamy tutaj że i Kardynał Mac Closkey przybył dość wcześnie do Rzymu i wziął udział w konklawe, tak że w ogóle głosowało 63 książąt Kościoła.

Zapał, z jakim lud powitał nowego Papieża błogosławiącego Urbi et Orbi z loży bazyliki św. Piotra, był ogromny — radość wielka zapanowała w całém mieście, a ze wszech stron katolickiego świata nadchodzą do Rzymu telegramy winszujące Ojcu św. wstąpienia na tron papieski. Wczoraj odbyło się w sykstyńskiéj kaplicy uroczyste Te Deum na podziękowanie Panu Bogu, na którem Leon XIII znajdował się w papieskim ornacie z mitrą Biskupią na głowie. Tak przyjął obedyencyą Kardynałów i Biskupów, poczém przyjmował uwierzytelnionych przy Stolicy św. ambasadorów i posłów.

Według telegramu z biura Wolffa ogłosił Ojciec św. na wczorajszéj kongregacyi Kardynałom, że wyda niebawem encyklikę do katolickiego świata, w któréj zawiadomi wiernych o objęciu Stolicy Piotrowéj. Na téjże kongregacyi miano postanowić, że Papież nie opuści — tymczasowo Watykanu. Sekretarz konklawe Msgr Lasagni zamianowany został tymczasowo sekretarzem stanu; obiegają podobno po Rzymie pogłoski, że Papież powierzy urząd sekretarza stanu Kardynałowi Franchi. Koronacya Papieża odbędzie się według doniesień biura Wolffa w niedzielę w kaplicy sykstyńskiéj. Prokamerlengiem zamianował Leon XIII Kardynała Schwarzenberga.

Półurzędowa Wiener Abend Post wyraża w następujących słowach zapatrywania rządu austryackiego na wybór nowego Papieża: „Konklawe zakończyło wczoraj kanoniczny wybór Papieża, a Kardynał Pecci zasiadł jako Leon XIII na tronie św. Piotra. Nie tylko świat katolicki przyjmie to zdarzenie, jako wypadek bardzo radosny i ważny. Żadna z obaw, które tak często łączono z wyborem Papieża, nie ziściła się, wybór odbył się w formie zwykłéj i nie dał powodu do żadnego nieporozumienia; a i rząd włoski dotrzymał swych zapewnień, że przestrzegać będzie wolności i niezależności konklawe, w sposób jak najlojalniejszy.“

Voce delle Verita podaje następujące szczegóły o rozpoczęciu konklawe: „O godzinie piątéj zebrali się Kardynałowie w jednéj z kaplic i śpiewając hymn do Ducha św. udali się przez salę królewską do kaplicy sykstyńskiéj, aby odebrać przysięgę, jaką składają urzędnicy konklawe. Msgr. Ricci, który zachorował składał osobno przysięgę w obec Kardynała Kamerlengo. O godzinie 5 udał się orszak marszałka konklawe do sykstyńskiéj kaplicy, najprzód służba, potem książę Chigi sam w starożytnem stroju patrycyuszów, daléj oficerowie gwardyi szwajcarskiéj i dwór marszałka, po bokach postępowali Szwajcarzy ze swemi halabardami; pochód ten przedstawiał widok imponujący. Po odebraniu przysięgi udali się Kardynałowie, każdy poprzedzony przez jednego ze Szwajcarów do swych komnat, poczem Kardynał Kamerlengo odbył ścisłą rewizyą, czy nikt nie powołany nie znajduje się w konklawe. W otoczeniu jego znajdowali się trzéj Capi d'Ordine i komisya złożona z kilku Kardynałów. Akt ten skończył się o godzinie 9 i pół; następnie kazał Kardynał podkomorzy przez papiezkiego mistrza ceremonii przywołać marszałka, celem pozamykania bram. Marszałek przybył z opisanym wyżéj orszakiem, przy blasku pochodni przed salę królewską, gdzie go z otoczeniem swojém oczekiwał Kardynał podkomorzy, tutaj oddał marszałek pęk kluczy do wszystkich bram, które następnie Kardynał Pecci kolejno z wewnątrz a marszałek z zewnątrz pozamykali. Potém udał się marszałek do swéj kwatery i spisał o tem co zaszło urzędowy akt, który podpisał dziekan apostolskich protonotaryuszów i kilku książąt rzymskich. Następnie obejrzano pod auspicyami msgr. Ricci przy blasku pochodni obwód konklawe z zewnątrz i przekonawszy się, że wszystko szczelnie pozamykane, spisano akt urzędowy.“

Testament Ojca św. Piusa IX składa się z kilkunasu kartek złączonych ze sobą jedwabną nicią; Pius IX spisał go własnoręcznie w r. 1875, później dodano w nim tylko kilka klauzuli. Wielką bibliotekę swoję zapisał zmarły Papież wielkiemu seminaryum duchownemu, noszącemu jego imię, mniejszą bibliotekę darował OO. Pasyonistom przy Scala Santa; legaty otrzymały bazyliki laterańska i watykańska, kościół kolegiacki Santa Maria in via Lata, kościół katedralny w Spoleto, gdzie Pius IX był Arcybiskupem, w Imoli, gdzie był Biskupem-Kardynałem, w Synigaglii, gdzie się był urodził, w Gaecie, gdzie się był schronił po ucieczce z Rzymu, i w Santiago, gdzie przebywał jako młody sekretarz chileńskiéj legacyi. Krewnym swoim zostawił Pius IX tylko spuściznę otrzymaną po ojcu, dobra ziemskie, wartości około 60,000 franków. Nawet domy, zakupione z prywatnych funduszów na Transtewere, zapisał kościołowi. Dla ubogich miasta Rzymu zapisał Ojciec św. 100,000 franków, 60,000 na chleb a 40,000 dla zakładów dobroczynnych. Sługom swoim nic nie zapisał, oświadczając, że obowiązek ich utrzymania ciąży na jego następcy.

Hr. Chambordowi i wdowie po księciu Modeny pozostawił Papież madonny mozaikowe, królowéj Izabeli krucyfiks, królowi neapolitańskiemu grupę srebrną przedstawiającą św. rodzinę, W. ks. Toskany Madonnę (kopią Rafaela), ks. Alfonsowi Bourbońskiemu, ekszuawowi papiezkiemu, obraz przedstawiający Zmartwychwstanie, księżnie Turn-Taxis kawałek z krzyża św. oprawny w srebro i diamenty.

Podajemy tutaj jeszcze jako curiosum, następujący telegram z biura Wolffa, dowodzący raz jeszcze nieświadomości pism liberalnych. W telegramie tym czytamy, że Papież nie został obrany przez „adoracyą (!!) lecz przez głosowanie. Kardynał Bilio miał oświadczyć, że nie kandyduje (!) wskutek czego 9 jego zwolenników oddało głosy swe na Kardynała Pecci.

Czas krakowski podaje następujący wyjątek z listu J. E. naszego Kardynała Prymasa pisanego do jednego z wyższych duchownych z powodu konklawe:

„W poniedziałek wchodzę do konklawe. Dotąd wszystko się odbywa w największym porządku i w zupełnéj swobodzie, a jedność uczuć i myśli wróżyć każe, iż szybko, niezależnie i jak najprawowiciéj działanie nasze ukończoném zostanie.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 20 lutego.

(†) Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj dwa wydarzyły się ważniejsze wypadki. Prezes ministerstwa odczytał odpowiedź na interpelacyą dra Giskry względem kwestyi wschodniéj i Izba znaczną większością uchwaliła cło na kawę według propozycyi rządowych.

Odpowiedź na interpelacyą nie przysparza nowego światła względem zawikłanéj kwestyi wschodniéj. Od dawna wiedzieliśmy, że rząd austryacki nie tylko nie opiera się polepszeniu doli ludności chrześciańskiéj na półwyspie bałkańskim, lecz przeciwnie pragnie takiego polepszenia. Niemniéj często hr. Andrassy zapewniał, że Austrya nie przystanie na takie zmiany na wschodzie, któreby żagrażały jéj potędze. Zmiany takie książę Auersperg określa formułką: „Verschiebung der Machtverhältnisse im Orient zu Ungunsten der Monarchie.“ Szkoda tylko, że minister nie oznaczył wyraźniéj najważniejszych punktów tych „Machtverhältnisse.“ Dotąd bowiem urzędownie nie powiedziano nam nigdy, czy naprzykład zabranie przez Rosyą Bessarabii, albo okupacya Bułgaryi. albo zniesienie przepisów, dotyczących cieśniny Dardanellów, są takiemi punktami niedotykalnemi? Wprawdzie rozsądek nakazuje przypuszczać, że tak i dzienniki inspirowane niejednokrotnie w tym duchu się odzywały. Jednakże wczorajsza odpowiedź na interpelacyą nie objaśnia bynajmniéj téj najważniejszéj kwestyi. Za kilka dni mają się zebrać znowu delegacye. Czy wolno wyrazić nadzieję, że w zapytywaniu się będą szczęśliwsze od parlamentów?

Co do kwestyi celnéj, rząd na wczorajszém posiedzeniu odniósł wielkie zwycięstwo, gdyż Izba większością 159 przeciwko 130 uchwaliła cło 20 fl od 100 kilogramów kawy, jak proponował rząd na podstawie układów z Węgrami, podczas gdy wydział ugodowy przystawał tylko na cło 16 fl. Za pozycyą rządową przemawiał pomiędzy innymi poseł Wrzeczunowicz, który bardzo słusznie podniósł, że kawa dla najuboższych warstw ludności nie ma tak wielkiego znaczenia, jakie jéj przypisują przeciwnicy tego cła; następnie dr. Herbst poparł silnie rząd, a minister skarbu baron Depretis bardzo zręcznie bronił propozycyi rządowych, wykazując, że skutkiem podwyższenia cła od kawy rodzina, żyjąca w średnich stósunkach, będzie miała tylko około 10 krajcarów więcéj wydatków na miesiąc.

Wczorajsze rozprawy w sejmie niemieckim o tyle sprawiły tu przyjemne wrażenie, ponieważ dr. Bennigsen niejako w imieniu wszystkich frakcyi podniósł potrzebę zabezpieczenia Austryi. Co do saméj mowy ks. Bismarcka można z niéj wysnuć najrozmaitsze i najsprzeczniejsze wnioski.

Przesilenie na Wschodzie.

* Rosyjskie dzienniki urzędowe ogłaszają teraz w całéj rozciągłości tekst zawartéj pomiędzy Moskwą a Turcyą konwencyi rozejmowéj. Główne warunki téjże konwencyi znane są dostatecznie publiczności, wyjmujemy zatém z owego kilka szpalt długiego dokumentu mniéj dokładnie znane punkta. Turcy oddają Moskalom, oprócz Widdynia, Ruszczuku i Sylistryi, także i Belgradczyk, Rasgrad i Bazardczyk. Rosyjska linia demarkacyjna idzie od Balczyka przez Bazardczyk w prostéj linii do Rasgradu w szerokości 5 kilometrów pasa neutralnego. Od Rasgradu idzie daléj linia demarkacyjna do Eskidżumy, Osman-Bazaru i Kotelu, wzdłuż Medwan, Deli-Kamczyk i Boyazdere aż do Misziwri (nad morzem Czarném); ztąd wdłuż wybrzeża aż do jeziora Derkos. Moskale zajmą nad brzegiem morza Czarnego jedynie Burgas i Midią, w celu łatwiejszego dostarczania żywności dla wojska. Od jeziora Derkos ciągnie się linia demarkacyjna do Czekmedzik i Kardżali, przecina kolej żelazną i wdłuż rzeki Kara-Su dochodzi do morza Marmora. Wojska tureckie opuszczają linią obronną, jako téż Derkos, Hademkioi i Bojuk-Czekmedże. Turecka linia demarkacyjna ciągnie się w prostéj linii od Kaczuk-Czemedże do miejscowości św. Jerzego i Akbunaru aż do morza Czarnego. Leżące w środku terytoryum tworzy pas neutralny, na którym nie wolno Turkom w czasie zawieszenia broni wznosić fortyfikacyi. Turecka linia demarkacyjna ciągnie się daléj wzdłuż morza Marmora aż do Gallipoli, od Charkioi do Urcza, daléj wzdłuż morza Egejskiego do Dedeagacz i Makri, ztamtąd w kierunku północno-wschodnim do Dżumy, Kostendil, Wrania i kończy się przy granicy sandżakatu Nowy Bazar, ztamtąd zwraca się do granicy serbskiéj i kończy się przy Kopanickiéj równinie.

Dżumę, Kostendil i Wranią zajmą Moskale i Serbowie, a w Pristinie pozostają Turcy.

---

* **Rumunia.** Zatarg Rumunów z Moskalami coraz się bardziéj zaostrza. Zdaje się pewną być rzeczą, iż Moskale nie oddadzą Rumunom Widynia, co wnosić można już z tego, iż kilka oblężniczych pułków rumuńskich pomaszerowało do Rumunii. Sensacyjną wiadomość podaje Morning Advertiser. Rumuński minister wojny powołuje podobno pod broń rezerwy i ma zamiar ściągnąć do kraju stojące w Bułgaryi wojska, gdzie w pobliżu granicy austryackiéj mają zająć groźne dla moskiewskiéj linii odwrotowéj pozycye.

Że się Rumuni wszelkiemi siłami opierają ustąpieniu Bessarabii, wcale to nie zadziwia. Tłusta i zyzna to ziemia, rodząca złotą pszenicę,

---

pomniał mu się ów wieczór u byłego naczelnika biura, gdzie po raz pierwszy poznał się z swoją Zosią, będąc jeszcze młodzieńcem. Policzył w myśli lata, co upłynęły od tego czasu — a było ich wiązka już spora — i dziwił się sam, że żona jego tak w niczém się nie zmieniła. Postawa jéj stała się tylko silniejszą, twarz wypełniła się, ale nie straciła urody i tego niewieściego wdzięku, co pociąga ku sobie. Tak samo, jak ongi, ochoczo tańczyła, tak samo powłóczyła piękną rzęsą, tak same pełne pukle włosów zarzucała na białe ramiona — tylko że dziś zajmowała się prawie tyle Jasiem Seredyńskim, jak niegdyś synem Lemiszki.

O. Chwedor nie wychodził wcale do sali bawialnéj. Pozostał on w odleglejszych pokojach i potrafił znaleść sobie kompanią z kilku mniéj wybrednych, uboższych gości, oraz pana Chocińskiego, znanego mu dobrze. Do téjże kompanii przystał i Lemiszkowski. O. Chwedor bawił tu wszystkich swojemi anegdotami i dowcipami. Nawet język ukraiński znalazł tu prawo obywatelstwa w opowiadaniach humorystycznych samych nawet Polaków; w ustroniu tém nie było ani dysharmonii, ani wzajemnéj niechęci. Lemiszkowski zaprzyjaźniwszy się rychło z O. Chwedorem, opowiadał mu całe dzieje swego żywota z wylaną szczerością.

Tymczasem w naturze szło wszystko swoim trybem, na złość łaknącym zabawy damom. Ziemia obróciła się w koło i już świetlany brzask poranku zwiastował koniec uciechy. Poza parkiem poczerwieniało niebo, światło kandelabrów zbladło w konkurencyi ze światłem Bożém. Po chwili ucichło wszystko, goście się rozjechali.

Już południe się zbliżało, gdy rodzina Seredyńskich, wstawszy z wypoczynku, usiadła do picia herbaty. Rozmowa toczyła się około samego wieczora. Mówiono o gościach, o kobietach i strojach, chwalono jednych, ganiono drugich, wyśmiewano téż trochę, jak to zwyczajnie bywa wszędzie na świecie.

Jaś Seredyński, w nieobecności obcego towarzystwa, był już udobruchany i łaskawy bardzo na rodziców żony, toczyła się więc gawęda ożywiona.

— Mówcie co chcecie, odezwał się, ale pani ekonomowa z Tworówki wyglądała najlepiéj ze wszystkich, chociaż nie żadna wielka pani,

— Ciekawym, co w niéj tak ładnego? Może to, że kręciła głową, jak szkapa na pastwisku, gdy ją muchy gryzą!

— Prawdę powiedziawszy, lubi ona trochę kręcić głową; ale za to wogóle jéj znalezienie się nie pozostawia nic do życzenia; jest pełne gracyi i wdzięku.

— Córka jéj mogłaby już tańczyć na balu, zuważyła Hania.

— Córce już prawie czas, a więc matka nie powinna już hasać, gorsząc się rzekł O. Chwedor. Niedawno ten biedny jéj mąż tak się tulił w kąciku, gdy żona przed jego nosem hasała. Daj ją katu! Wywija nogami, jak dzika koza, tylko jéj się loki kręcą.

Wszyscy rozśmiali się z uwag O. Chwedora oprócz Jasia.

— Mniejsza tam o loki! Trzeba było uważać, jak się umiała zachować wobec księcia. Zadziwiające zrozumienie wyższego tonu, lekka kokieterya i powaga zarazem, wszystko to w miarę zastósowane, uczyniło ją wielce zajmującą. Panowie znają się na tém najlepiéj, to téż książę nie przystąpił do żadnéj z pań, prócz Lemiszkowskiéj.

— O, że umnie ona zawracać głowy paniczom, to wielka prawda! odparł O. Chwedor. Ja sam myślę, że gdyby tak zdarzył się jeszcze jeden bal, to i mnie by skusiła. Za to téż śmiało zaręczyć można, że nosata jéj guwernantko dla nikogo niebezpieczną nie jest.

Przez dwa dni jeszcze rodzina O. Chwedora została w gościnie u Seredyńskich. Hania pokazywała matce całe swoje gospodarstwo, zasięgała jéj rady, oprowadzała ją po wszystkich zakątkach. Po skromném gospodarstwie u rodziców, po ubóstwie prawie na ekonomii w Nesteryńcach, w krótkim czasie postawiona w odmiennéj zupełnie sytuacyi Hania cieszyła się otaczającym ją dostatkiem i z zamiłowaniem oddawała się swoim zajęciom. Lubiła czasem całemi dniami siedzieć z robotą w rękach w mleczarni i patrzeć, jak sługi zbierały śmietanę, robiły masło i t. p. I teraz zaprowadziła tam matkę i siostry. Wszystkie popadianki z pewném upodobaniem wzięły się do roboty same i razem z Hanią i sługami płukały świeże masło, rozmawiając przytém wesoło. W téj chwili, przechodząc, Jaś zajrzał do mleczarni i zobaczył żonę za pan brat ze służbą. Zgniewało go to.

— Haniu! odezwał się — pięknie przyjmujesz swoich gości. Zapędziłaś siostry do roboty i sama zasiadłaś, jakby nie było komu robić. Oto zaprowadziłabyś je lepiéj do ogrodu, do oranżeryi, niechby się nieco rozerwały, przypatrzyły!

— Słusznie, słusznie, zauważył O. Chwedor. W domu nie wiele mają zabawy. Ale to już, panie zięciu, dziewczęta moje odebrały już takie wychowanie, że choćby za książąt powychodziły, to zawszeby same robiły masło. Zebym był wiedział, Haniu, że ty będziesz kiedyś bogatą panią plenipotentową, byłbym cię oddał do kijowskiego instytutu panien. Wtedy może i tybyś wykręcała oczyma i trzęsła lokami koło księcia, jak pani Lemiszkowska.

— Haniu! mówiła jéj matka na osobności, uważaj ty dobrze na tę panią Lemiszkowską. Ja uważałam wczoraj dobrze, jak ona się kręciła koło Jasia. Coś mnie do niéj nie ciągnie. Przystojna, kokietka, lubi zawracać mężczyznom głowy. Strzeż się, nie zapraszaj jéj do siebie, nie puszczaj Jasia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tą kururudzę i wino. Na płaskowzgórzach, na
li odroślach Karpat, pasą się w Bessarabii
ne stada owiec i bydła rogatego. Jest to
wincya bogatsza od Podola, kraj mlekiem
i miodem płynący. Jest to perła ziem obieca-
. Niczém Krym ze swoją solą i winem, ni-
Kaukaz ze swojém srebrem i naftą w po-
naniu z bogatą Bessarabią. Lud w Bessara-
zwany Caranie, mówi po mołdawsku, jest
rawdzie leniwy i tępy, ale dorodny, barczysty.
bi on złoto. Kobiety na szyjach noszą ce-
y, dukaty. Wszystek nadmiar produkcyi rol-
ej płynął ztąd ku Izmaiłowi a z niego wy-
wał w świat drogą morską. Tak było do
1857. W roku tym w myśl traktatu pa-
iego, rozcięto Bessarabią na dwie nierówne
ści a zatém rozcięto drogi handlowe, arterye
nomiczne, które łączyły północ z południem.
ssarabia z punktu etnograficznego jest częścią
ości ziem, leżących na południowo-wschodnich
kach Karpat. Tych ziem jest trzy: Wołochy,
ltany i Bessarabia. Każda z tych ziem wy-
a sobie dostęp do morza, każda z nich wy-
biła w Dunaju port, do którego bogactwa swe
madziła. Dla Wołoszy jest takim portem
iła, dla Multan Gałacz, dla Bessarabii Izmaił.
eż odcięty w r. 1857 Izmaił od Bessarabii
nocnéj, zmarniał, zamienił się na stacyą prze-
owania towarów, pociągając ruinę domów han-
wych. Korespondent odesskiéj gazety P r a -
la tłumaczy upadek Izmaiła tém, że rząd ru-
ński nałożył wysokie cła na przewóz zboża
północnéj Bessarabii, przez co wszystkie ła-
ki zwróciły się ku Odessie. Korespondent
laje, że ludność południowéj Bessarabii żywi
Rumunom nienawiść wieczną. Korespondent
łuszcza przyczyny téj nienawiści a w liczbie
ych uważa za najważniejszą podcięcie bytu
nomicznego miasta Izmaiłu. Kęs ten naddu-
ski może się stać teraz kością niezgody.
ennik Katkowa jeszcze w grudniu r. z. pro-
nował oddanie Rumunom północnéj Bessarabii
zamian za południową. Zamianę proponował
ennik z téj racyi, że w północnéj Bessarabii
eszkają Mołdawianie, a w południowéj Rusini.
to odparła gazeta R o m a n i a L i b e r a
tych słowach: „Nie oddamy ani jednéj piędzi
emi naszéj ojczyzny, gdyby największe było
nagrodzenie. Prędzéj się wyrzeczemy wszel-
ich politycznych korzyści, niżlibyśmy ustąpili
wałka własności naszych przodków.“

NIEMCY.

* B e r l i n, 21 lutego. Na dzisiejszém po-
siedzeniu bundesratu wniosek komisyi dotyczący
projektu do prawa o zastępstwie kanclerza pań-
stwa, przyjęto jednogłośnie. Projekt będzie pra-
wdopodobnie już w piątek parlamentowi przed-
łożony.

Najlepszy komentarz do debaty wtorkowéj
w parlamencie o sprawie wschodniéj dałaby wia-
domość, F r a n k f. Z t g., gdyby była prawdziwą.
Telegrafują bowiem do tegoż pisma z Berlina,
że c e s a r z W i l h e l m w y s t ó s o w a ł l i s t
do c a r a, w którym zapewniając go o swéj
przyjaźni, przypomina mu dawniejsze przyrze-
czenia, gdyż Niemcy i wobec Austryi mają obo-
wiązki do spełnienia. Ciekawe uwagi o mowie
Bismarcka ogłasza N o r d d. A l l g. Z t g.,
trzymane, jak twierdzi tajemniczo, z kół ber-
lińskich — zapewne urzędowych. Kto przeczyta
uważnie mowy ks. Bismarcka, mówi informator
organu dobrowolnie urzędowego, nie zrozumie,
że w publiczności i na giełdzie można było
ogłaszać, że książę wyłącznie mówił z przyci-
skiem o przyjaźni swéj do Rosyi. Jak stanowczo
zniesioną była przyjaźń z Rosyą i konieczność
jéj pielęgnowania, tak obok tego stoją najgo-
rsze i najwięźlejsze zapewnienia prawdziwie
silnego zaufania stósunku do Austryi, a zara-
zem najpewniejsza zapowiedź faktu, że Austryi
Niemiec wspólne interesa nad Dunajem i w
wodach morskich ani na chwilę nie mogą być
stawiane w wątpliwość. Również wielkiego zna-
czenia są wskazówki na dobre stósunki nasze do
Anglii i na możliwość wywierania i tam pośre-
dniczącego wpływu. Również mówił kanclerz
o dobrych stósunkach do innych mocarstw a więc
i do Francyi. Wrażenie ogólne téj mowy musi
być pokojowe i ufność w pokój budzić.

Narodowo-liberalna frakcya wobec nowych
projektów podatkowych chce się trzymać zdala,
jak donosi N a t. L i b. C o r r. Pismo to mówi:
„Żadnego powiększenia podatków bez obszernéj
reformy podatkowéj, żadnéj reformy podatkowéj
bez odpowiednich konstytucyjnych rękojmi.“
Debata zatém podatkowa, która jutro ma
przyjść na stół w parlamencie, nie małéj bę-
dzie wagi.

Dzisiaj odroczony został orędziem królewskiém
sejm bawarski.

Pierwszy wieczorek parlamentarny u ks.
kanclerza, na których, jak wiadomo, toczą się
także ważne dyskusye polityczne, odbędzie się
w sobotę.

Na wtorkowém posiedzeniu pruskiéj Izby de-
putowanych, na którém toczyły się rozprawy nad
interpelacyą w sprawie wschodniéj, przemawiał
także znany socyalista L i e b k n e c h t, którego
mowę podajemy tutaj w przekładzie D z i e n n i -
k a P o z n a ń s k i e g o:

Panowie! Nad nieco mityczną historyą téj inter-
pelacyi nie chcę się tu rozwodzić — dość, że spra-
wa wschodnia przyszła tu pod dyskusyą, a żywość,
z jaką się toczą obrady, dowodzi, jakie na wszystkich
stronach Izby przywięzują znaczenie do téj sprawy,
oraz że niemieckie interesa są w niéj angażowane.
Ostatni mówca starał się udowodniać, że utrzymanie
w Turcyi status quo byłoby największém nieszczę-
ściem. W interesie Europy należałoby postarać się
o to, zdaniem poprzedniego mówcy, aby na półwy-
spie bałkańskim ugaszono ognisko rewolucyi. Lecz
któż to jest, kto zrobił półwysep bałkański ogniskiem
rewolucyjnych agitacyi? Z pewnością nie Turcy. Da
się to udowodnić i zostało udowodnionem, że właśnie
rząd rosyjski, z którym radzą nam pójść ręka w rękę,
wywołał te rozruchy. Dowodzą tego rozliczne doku-
menta, przedłożone angielskiemu parlamentowi, na
które się powoływano.

Ks. Bismarck powiedział, że Niemcy nie będą
prowadziły wojny, którójby sobie nie życzył naród cały
i dla tego zawikłania na Wschodzie nie zagrażają
niemieckim interesom. Panowie! Ks. kanclerz w in-
nych czasach inaczéj myślał. Przypominam sobie wojnę,
będącą w bliskim stósunku do dzisiejszego prze-
silenia, z którego po części wypłynęło obecne zawi-
kłanie — mam tu na myśli wojnę z r. 1866, wów-
czas — przyznają mi to wszyscy obecni tu posło-
wie — była ogromna większość pruskiego narodu
przeciw wojnie. Naród niemiecki nie chciał wojny,
niemieckie szczepy bratnie nie chciały się wzajemnie
szarpać na sztuki. Nie pytano przecież o wolę na-
rodu, prowadzono wojnę i rozdarto przez to Niemcy

(Wesołość na lewicy),

naturalnie w imię jedności; lecz trzy części zrobić
z jednéj całości, to zaprawdę nie jest jednoczeniem!
W każdym razie wał przeciw słowiańskiemu światu,
ciągnący się od północnego i wschodniego morza aż
na dół do Adrii, przerwanym został przez ową wojnę,
a pomiędzy Niemcami i Austryą powstał stósunek,
który przyjaznemi frazesami chcą zakryć, ale który
musi w swém łonie żywić jak największe niezaufanie;
czyż w Austryi zapomniano r. 1866? Słyszeliśmy
wprawdzie, że hr. Andrassy żyje z ks. Bismarckiem
w jak największéj przyjaźni, że każdy z nich ufa zu-
pełnie temu, co mu drugi powie. Któż przecież zaręcz
nam za to, że obudwom tym panom nie wypadną
cugle z rąk, a może już wypadły.

Aby przejść specyalnie do polityki niemieckiéj,
oświadczył dnia 5 grudnia r. z. ks. Bismarck na inter-
pelacyą deputowanego Richtera, że nie ma wcale wi-
doków, aby Rosya miała na celu jakiekolwiek pod-
boje; jeżeliby jednak mógł kto dać dowód, że zamiar
taki istnieje, natenczas stanowisko rozmaitych mo-
carstw byłoby inne. Dano przez to widocznie do
poznania, że i stanowisko także Niemiec byłoby na-
tenczas inne. Odebraliśmy tedy wprawdzie słowo
honoru cesarza rosyjskiego, że żadnych absolutnie ani
w Europie ani w Azyi nie ma na celu podbojów, —
teraz zaś wyszła otwarcie na jaw kwestya podbojów
rosyjskich. Posiadamy noty urzędowe domagające
się od Turcyi odstąpienia krajów a więc żądające
podbojów. Tém samém dany jest dowód, że Rosya
miała na celu podboje a zarazem dany, poruszony
wtedy warunek dla zmienionego do Rosyi stanowiska.
Mimo to oświadczył ks. kanclerz poprzednio: stano-
wisko Niemiec wobec Rosyi, wogóle wobec kwestyi
wschodniéj nie jest obecnie inném jak dawniéj.
Mnie zaś zdaje się, że przez fakt, iż Rosya otwarcie
oświadczyła, iż chce podbojów, jeżeli się trzymać
będziemy owego oświadczenia p. kanclerza, stanowisko
Niemiec do Rosyi i w sprawie wschodniéj zupełnie
zmienioném zostało.

Dziwna zaiste, że można było wierzyć obietnicom
rosyjskim. Obecnie mówią wiele w prasie o tém,
jak chytrym był ks. Gorczaków, jak dyplomatów au-
stryackich, mianowicie przyjaciela p. kanclerza hr.
Andrassy — i lorda Beaconsilda w Anglii wywiódł
w pole. Muszę powiedzieć, że pojąć nie mogę, jak
tu może być mowa o wywiedzeniu w pole; jeżeli ktoś,
co sto razy rabował, co sto razy kłamał, daje słowo,
że rabować nie będzie, wtenczas nie podobna już
wierzyć, że słowa swego dotrzyma: jeżeli się zaś
wierzy mu, natenczas nie jest już wywiedzionym
w pole lecz współwinnym. A tak mają się teraz
rzeczy wobec Rosyi. Każdy, co jakokolwiek zna
kwestyą wschodnią i politykę rosyjską wiedział, że
wszystkie humanitarne obietnice rosyjskie czczym
były blichtrem dla skaptowania opinii publicznéj,
by angielskiemu rządowi i rządom innym utrudnić
akcyą. Jakże mógł rząd właśnie rosyjski ujmować
się za humanitarnością, za oswobodzeniem narodo-
wości, drugi od końca mówca poprzedni był re-
prezentantem narodowości polskiéj. Mógł on wam
zaśpiewać piosnkę i mógł był wam zaśpiewać
jeszcze piękniejszą piosnkę, okropną pieśń żałoby
i oskarżenia na to, czego dopuszczano się na naro-
dowości, czego dopuściła się Rosya.

(Brawo!)

Jak może owo państwo, jak może ów cesarz,
którego żołnierze Polskę nogami zdeptali, rozszarpali,
— jak może owa Rosya, która w Polsce dopuściła
się mordu ludu — jak ów człowiek, owo państwo
stanąć i oświadczyć w imieniu zasady narodowości:
„Wyswobodzić chcę narodowości słowiańskie.“ Charity
begins at home, mówi angielskie przysłowie; przed
własnemi drzwiami należy najpierw zamieść, kto
chce dobrze czynić, niech czyni to w domu. Lecz
w domu gnębić ludy, uciskać narodowości — a par
distance udawać obrońcę wolności i humanitarności,
to, panowie, gorsza jeszcze niż to, co tu kiedyś
pan kanclerz napiętnował mianem „politycznéj
obłudy“. Zaiste! polityka taka jest zbrodnią prze-
ciw ludzkości.

(Dzwonek marszałka. — Pauza. — Wesołość.)

Czyn, panowie, jakiego dopuszczono się na
Polsce, mści się. Polska nie jest jeszcze trupem,
kwestya polska pojawia się już przed nami a nie-
zadługo dojdzie do zupełnéj faktyczności. Głos Po-
laków tłumią teraz wprawdzie jeszcze, Rosya ma
przecież, jak wam poprzednio powiedziano, nader
skuteczny środek: wiesza po prostu Polaków. Ależ
położenie, zgotowane w Europie wskutek najnowszych
wypadków, wzbudzi rychło bardzo w każdym, co jako
tako myśli, co nie chce, abyśmy co 4—5 lat w nową
byli rzucani wojnę, myśl, czy rzeczą nie jest ko-
nieczną, aby wreszcie opierano państwa na jedynie
trwałéj podstawie, jaką podaje łacińskie przysłowie:
justitia fundamentum regnorum — na podstawie
sprawiedliwości. A gdy zasada ta dojdzie do pano-
wania, n a t e n c z a s b ę d z i e t a k ż e p o t r z e b a
u p o m n i e ć s i ę o p r z y w r ó c e n i e P o l s k i.

(Brawo! u Polaków.)

Pytano się: cóż przyjdzie zrobić z narodowo-
ściami w Turcyi? Jeśli tamtejsze ułamki narodowo-
ściowe dojdą do pewnéj pozornéj samodzielności, nie
będą niczém inném jak satelitami, zabawką, narzę-
dziem w ręku Rosyi. Autonomiczna Bułgarya, o ja-
kiéj myśli Rosya, będzie w obec ostatniéj taką samą
odgrywała rolę, jaką odgrywały dotychczas Rumunia
i Serbia. Byłoby jednak bezwątpienia możliwém roz-
wiązanie téj kwestyi, a zwłaszcza w ten sposób, gdyby
drobniejszym narodowościom dano silniejszą narodowość
jako oparcie i podporę, a tą silniejszą narodowością
słowiańską jest Polska. Przywróćcie Polskę a bę-
dziecie mieli spokój przed Rosyą. Pierwéj nie może-
cie ani myśleć o pokoju. Z b r o d n i a j a k a s p e ł -
n i o n ą z o s t a ł a p r z e d w i e k i e m, m ś c i s i ę
d z i s i a j j e s z c z e n a n a s, a b ę d z i e s i ę
m ś c i ł a n a n a s z y c h d z i e c i a c h, j e ś l i n i e
z o s t a n i e p ó k ą d c z a s o d p o k u t o w a n ą.

Polityka księcia Bismarcka została przezeń sa-
mego przed wybuchem wojny scharakteryzowaną jako
polityka neutralności. Przyznaję, że polityka jaką na-
kazywały nam interesa niemieckie, winna była być
polityką neutralności. Lecz między neutralnością a
neutralnością zachodzi różnica. Jeśli w kwestyi wscho-
dniéj zaangażowane są najpilniejsze istnie żywotne in-
teresa Niemiec, toć są przecie państwa, które mają
w kwestyi wschodniéj jeszcze bezpośredniejszy, o wiele
donioślejszy i żywotniejszy interes. Gdyby neutralność
Niemiec w ten sposób została zrozumianą, iż my u-
kryci i bezpieczni za wałem bagnetów pragniemy
szczerze odezwać się do świata: Niemcy nie wezmą
udziału w téj walce, nie staniemy ani po stronie Tur-
cyi, ani Rosyi, niech się robi co się ma robić —
jakiż byłby tego skutek? Po prostu ten, Austrya
miasto być skrępowaną przymierzem trójkanclerskim,
lub trójcesarskim, byłaby wzięła udział w akcyi, iż
Anglia a być może iż i Francya wstąpiłaby w akcyą,
choć nie wojenną, bo ta nie byłaby zupełnie potrzeb-
ną. Gdyby rządy owych państw miały były swobodę
ruchów, nie byłaby się odważyła Rosya na wyprawę
zbójecką przeciw Turcyi. Nie tak jednakże zrozumianą
została nasza neutralność. Oświadczono, że wszystkie
usiłowania mają być skierowane na zlokalizowanie
wojny, nie mniéj na to, aby i inne mocarstwa pozo-
stały neutralnemi i by żadne z mocarstw w Europie
nie wystąpiło na korzyść Rosyi, gdyż żadne nie miałoby
w tém najmniejszego interesu; tak tedy neutralność
niemiecka powstrzymała naturalnych sprzymierzeńców
Turcyi od wydobycia miecza w jéj obronie lub co naj-
mniéj zaważenia swym wpływem na szali wypadków.

Tak tedy rożne państwa Europy ujrzały się w o-
bec wypadków bezsilnemi. Austrya z obrożą trójce-
sarskiego związku nie mogła nic zrobić; w roku 1854
rozkazała wkroczyć kilku korpusom do księstw naddu-
najskich i zmusiła tym sposobem Rosyą do odwrotu.
Tą razą nie zrobiła tego Austrya; hr. Andrassy nie
zaniedba niezawodnie zawiadomić o powodach podobne-
go postępowania naszego kanclerza, w obec którego
nie ma tajemnic, jak ten znowu nie ukrywa niczego
przed hr. Andrassym. W każdym razie nie było to
z korzyścią dla interesów Austryi. Faktem jest daléj,
że Anglia zawsze i wszędzie, gdy doradzała pokój, na-
trafiała na przeszkody i zapory; to samo da się po-
wiedzieć i o Francyi. Słowem Rosya mogła spokojnie
dokonywać dzieła grabieży i rabunku. I oto powie-
dziano nam: Niemcy nie mogą wystąpić przeciw Ro-
syi, gdyż winni jesteśmy jéj wdzięczność, ona jest na-
szą aliantką, która w r. 1870/1871 nasze zakrywała
tyły, gdy armie nasze były w zapasach z Francyą.“
Przy innéj sposobności nie powodowaliśmy się bynaj-
mniéj podobną wdzięcznością. Mam tutaj na myśli
wojnę z r. 1866, i wtenczas miały Prusy przyjaciela,
który im zakrywał tyły a tym rzeńcem była Francya.

(Wielka wesołość.)

Gdyby Prusy w roku 1866 nie miały pewności,
iż Francya zachowa się spokojnie, nie byłyby wycią-
gnęły oręża przeciw Niemcom południowym i Austryi;
śmiech wasz nie zdoła zmienić faktu.

(Wesołość.)

Ks. Bismarck zawiadomił poprzednio, że skoro
się sprzymierzeniec począł później stawać nieco nie-
wygodnym, zapisywał sobie jego nieprawości i odpła-
cił mu się w r. 1870—71. Wyznanie to rzuca nie-
zwykłe światło na powstanie wojny z r. 1870—71 i
potwierdza zupełnie wywody socyalnych demokratów,
wedle których wojna z r. 1870—71 była koniecznem
następstwem wojny z r. 1866. Wojna, która w roku
1866 rozdarła Niemcy, umożliwiła wmięszanie się
Francyi, zrobiła potrzebną wojnę w r. 1870—71 a
wojna z r. 1870—71 była znowu zasiewem do wojny
obecnéj.

(Głosy: Do rzeczy)

Nie oddalam się bynajmniéj od przedmiotu. Nie
wątpię, że to bardzo niemiłe prawdy, lecz obowiązkiem
każdego z nas jest mówić prawdę i dawać wyraz swym
przekonaniom bez względu na to, czy się to innym
podoba lub nie podoba.

(Brawo.)

W grudniu roku 1870, gdy wojna poczęła od-
mienny przybierać charakter, gdy z wojny obronnéj
wytoczyła się wojna zaborcza, protestowałem wspołem
z moimi towarzyszami przeciw dalszemu prowadzeniu
takiéj wojny i wonczas powiedziałem w parlamencie,
że aneksya Alzacyi i Lotaryngii srogi weźmie odwet
na Niemcach, że aneksya ta jest nie tylko zbrodnią
polityczną lecz zgubnym błędem politycznym i że w
chwili, gdy aneksya stanie się faktem, punkt ciężkości
potęgi europejskiéj nie zostanie przeniesionym z Pa-
ryża do Berlina, lecz z Paryża do Petersburga. Fran-
cya bowiem po aneksyi Alzacyi i Lotaryngi będzie
z pokolenia na pokolenie czychać na odwet i będzie
gotowa z każdém połączyć się państwem, które zechce
jéj dopomódz do zemsty nad Niemcami i odebrania
Alzacyi i Lotaryngii. — Zwróciłem już wówczas na
to uwagę, że Rosya skorzysta bezzwłocznie z pierw-
széj lepszéj sposobności, aby wywołać kwestyą wscho-
dnią. — Sposobność ta już nadeszła.

Stara Europa już rozbita a rozkład jéj został
dokonany za pomocą polityki krwi i żelaza, która w
państwie niemieckiém się rozpanoszyła. Stary system
państw europejskich, o ile istniał jeszcze, runął pod
ciężarem wojen z roku 1866 i 1870/71, jest dzisiaj
tylko kupą gruzów, a dziś po rozbiciu Turcyi pozo-
stała jako ostatni szczątek staréj Europy Austrya a
i ta, jak się zdaje, nie przeżyje zbyt długo Turcyi.

(Śmiech.)

Panowie w r 1870 śmialiście się tak samo z za-
patrywań naszych, jak się teraz śmiejecie, a mimo to
spełniło się, co przepowiedzieliśmy. Owa era pokoju,
wolności, ogólnego rozbrojenia Europy, owo piękne
słowo: cesarstwo jest pokojem — wszystko to w
rozwoju historycznym nie znalazło ziszczenia, nie tak
się stało, jak przypuszczaliście, ale tak się stało, jak
my nie tylko wierzyliśmy ale i przepowiadaliśmy z tego
miejsca. Po aneksyi Alzacyi i Lotaryngii już nie star-
czyło „policyi europejskiéj“. Rosya może robić, co
jéj się podoba; gdyby Niemcy chciały wystąpić prze-
ciwko niéj, z Petnrsburga zagrożą, jak to się czyta
w rosyjskich dziennikach urzędowych i półurzędowych,
aliansem francuskim, zatém więc mogli stawić nam
takie żądanie: za to, że w roku 1870/71 my wam
zakryliśmy tyły i wy nas teraz zakryć musicie! — nie
potrzeba nam na to waszych wojsk, starajcie się tylko
o to, żeby Polacy cicho siedzieli — niech n. p. wy-
buchnie trochę zarazy bydła,

(Wesołość.)

starajcie się oto, żeby Austrya cicho siedziała, żeby
Anglicy się nie ruszyli i Francuzi w pokoju trwali. —
To już zrobiono, a to dla Niemiec więcéj warte, jak
mobilizacya wszystkich korpusów niemieckich.

W tym sensie przeprowadzono niemiecką neu-
tralność; Rosya zrobiła, co chciała, dziś stoi pod
Carogrodem, Turcya powalona a panowie mężowie
stanu mają się tam zjechać na kongres, żeby napra-
wić, co nabroili, albo czego nabroić pozwolili.

Panowie, wyznać muszę, że nie mam najmniej-
szego zaufania do kongresu. I któż tam się zbierze?
Otóż mężowie, którzy pożarowi temu rozszerzyć się
pozwolili, na kilka lat przed tém go zapowiedziawszy,
i nic nie uczynili dla ugaszenia, gdy to jeszcze było
rzeczą łatwą. I ciż to mężowie sprawę tę tak nie-
godziwie zawikłaną mają rozwiązać w obecnym stanie
rzeczy? Przenigdy! Być może, że wynajdą roz-
wiązanie „z dnia na dzień“ t. j. rozwiązanie na kilka
lat trwałe. Być to może, ale jeżeli obecnemu prze-
wrotowi potęg w Europie dokonanemu, nie położy
się kresu zawczasu i nie zbuduje się podstaw pań-
stwowego systemu europejskiego na lepszym funda-
mencie, wtedy peryodycznie powtarzać się będą owe
krwawe sceny, które w ostatnich miesiącach każdego
z nas oburzały. Z jednéj wojny popadać będziemy
w drugą! Dziś Turcya, jutro przyjdzie kreska na
Austryą. Pokój przyszły — jeżeli w ostatniéj
chwili jeszcze Rosyi nie stawią kominka, — sieje
zaród zniszczenia w państwo austryackie. Rosya,
jak przeciwko Turcyi z powodzeniem wyzyskała za-
sadę narodowości, tak ją wyzyska i przeciwko
Austryi. Niech mówią, co chcą, niech nasi mężowie
stanu twierdzą, że po za pewnym punktem interesa
austryackie staną się interesami niemieckiemi, to
zupełnie nie zmienia rzeczy. Rychléj trzeba było
wystąpić, chcąc bronić interesów austryackich.
Myślę, że dla Austryi już wszystko za późno,
że złe już tak dalece się rozszerzyło, że Austrya
wogóle utrzymać się nie może. Ale o tém już
ani słowa!

(Głos: bardzo dobrze!)

Dowiodłem tedy, że neutralność niemiecka nie
była taką, jaką pojęcie neutralności zakreśla. Neu-
tralność niemiecka była i jest jednostronną, przy-
jazną dla Rosyi, na jéj korzyść jedynie wyszła, pod-
czas gdy tak rząd niemiecki, jak i inne rządy wszel-
kich dokładały starań, żeby hamować akcyą Turcyi.
To się téż dokonało i na dziś, myślę, niema co robić,
jedno tylko zyskaliśmy i to może jedyna korzyść
z okrucieństw ostatniego roku; narody przekonały
się, jak niemądrze świat się rządzi i jaką lichotą
jest mądrość stanu naszych fachowych statystów.

Na cóż to mamy mężów stanu i rządy, jeśli nie
na to, żeby ubezpieczały porządek i wolność, pokój
i dobrobyt. Miasto tego pozwolono rozwinąć się rze-
czom, jak same chciały, stósunki się jeszcze bardziéj
powikłały i nastąpiła katastrofa najokropniejsza, jaką
i pomyśleć można. Czyż w katastrofie téj okazuje się
jakiś żywioł moralny po za tryumfami rosyjskiemi,
jakiś żywioł kultury? Czy panowie wierzycie, że Rosya
choćby najdrobniejszą korzyść polityczną lub ekonomi-
czną stworzy dla ludów rzekomo wyswobodzonych?
W to nie wierzycie sami, bo pierwszy rzut oka na
Rosyą wykazuje nicość takiéj nadziei! Dla narodów
ta oto tylko pozostaje korzyść: zupełne bankructwo
całéj europejskiéj mądrości stanu i to jest wielką nauką
dla narodów i korzyść wielka, jeźli naukę tę pojmą.
A zaprawdę nauka tak się sama natarczywie nastrę-
cza, że, jak się spodziewam, wszystkie ludy Europy
ją pojmą. Przeczcie téj prawdzie, jak chcecie, ale
wojny rychléj nie ustaną, póki, jak już powiedziałem,
mocarstwa tego świata nie ugruntują się na s p r a -
w i e d l i w o ś c i, póki ludy nie stworzą nowego pra-
wa narodów, prawdziwego prawa narodów i ludzkości,
które uzna uprawnienie wszystkich. Wtedy dopiero,
nie rychléj, pokój świata nastąpi. Stronnictwo so-
cyalne, które wyśmiewane, ilekroć w tym kierunku się
odzywa, zapisało na swym sztandarze i żąda poli-
tyki, która moralne zasady życia prywatnego prze-
nosi na życie publiczne. Czego moralność wymaga
w życiu prywatném, to samo winno mieć znaczenie dla

życia publicznego, dla polityki. Dziś małe złodziejstwa ciężko karzą, wielkie sławią, zabór krajów okrywa sławą, a kradzież kawałka chleba prowadzi do domu poprawy. To jest chaos moralny, a gdy on się kiedyś rozwidni i moralność wniknie do polityki, inaczéj i ku zbawieniu ludzkości pokierują się losy narodów.

(Smiech!)

Jest to rzeczą bardzo charakterystyczną, kiedy się śmieją z takich zasad, i to jest znakiem czasu, stwierdzam to przed wami.

Panowie! Jeszcze słowo mam wam powiedzieć. Wiedziałem, że głos mój tu będzie odosobnionym, wiem, że nie każdy pojął niebezpieczeństwa z obecnego stanu rzeczy wynikające. Ale niebawem przyjdzie czas, że Rosya przez nas, z niemiecką pomocą spotężniała, przeciwko Niemcom obróci swe pazury. Najpierw zagrożoną jest Austrya, ale Austrya przecież jest tylko kawałem Niemiec, a o ile nie jest wprost niemiecką, jest przedmurzem Niemiec. Kultura niemiecka, państwo niemieckie, będą musiały ponosić ciężar przewagi rosyjskiéj, przez neutralność niemiecką stworzonej. Dotychczas utrzymywaliśmy pokój i może jeszcze na kilka lat utrzymamy, ale wtedy nastanie chwila, gdzie pokój już nie będzie możliwym, gdzie przewaga rosyjska tak się da we znaki, że przyjdzie się porwać do miecza; wtedy może ten lub ów z was przypomni sobie, co socyalno-demokraci w parlamencie powiedzieli, że co bez rozlewu krwi w roku 1877 dla Niemiec i dla świata osiągnąć było można przez prawdziwie narodową politykę i rzetelną neutralność Niemiec, to wywalczyć będzie trzeba przez niewymowne ofiary i okropny rozlew krwi niemieckiéj. Wtedy może i nie jeden z panów chętnie przywtórzy zdaniu mojemu o panującéj polityce.

(Brawo!)

TELEGRAMY.

Petersburg, 21 lutego. Cała tutejsza prasa mówi bez wszelkiéj rezerwy pochwalnie o mowie ks. Bismarcka.

Londyn, 21 lutego. W Izbie niższéj na zapytanie Dilkego oświadczył sekretarz parlamentu Stanley, że nie może powiedzieć, kiedy kredyty dodatkowe marynarki i wojska będą przedłożone, gdyż wogóle wątpliwą jest rzeczą, czy te kredyty będą potrzebne.

Madryt, 21 lutego. Wiadomości tu dotąd nadeszłe potwierdzają, że przywódzcy powstańców na Kubie się poddali.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 22 lutego. W Izbie wyższéj oświadczył Derby, że trudności względem miejsca konferencyi zostały usunięte, i że wybrano na ten cel Baden-Baden. Austrya zaproponowała, aby konferencya zebrała się w pierwszym tygodniu marca, jeden z rządów uważał iż termin ten jest zbyt wczesny. Dwa gabinety zaproponowały, aby na konferencyą wysłano ministrów spraw zagranicznych. Anglia pośle jednego z posłów — a Derby sądzi, że większa część mocarstw tak samo postąpi.

W dalszym toku posiedzenia przyjęto bil kredytowy, poprzednio Beaconsfield oświadczył, iż w każdym razie wymaga mądrość polityczna, aby Anglia mogła wzbudzać uszanowanie swych przeciwników.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał majorowi w wielkim sztabie jeneralnym p. Villaume order koronny trzeciéj klasy z mieczami.

* **Piszą** nam z pod Nakła pod dniem 19 bm.: Za spokój duszy śp. Ojca św. Piusa IX odprawiły się w naszéj okolicy, przy nadzwyczaj licznym udziale pobożnego ludu, uroczyste żałobne nabożeństwa w kościołach parafialnych w Nakle, Slesinie, Sadkach, Wyrzysku i innych, a teraz, odprawiwszy wotywy na intencyą szczęśliwego wyboru nowego Papieża, patrzymy z żywą nadzieją w przyszłość, bo wierzymy, iż Bóg nie opuści Kościoła św.

* **Piszą nam** z Smigla pod dniem 21 bm.: Wczoraj oddaliśmy w świątyni naszéj parafialnéj wspólnie hołd chrześciański zmarłemu Ojcu św. Piusowi IX. Kościół nasz przybrany w szaty żałobne, katafalk zaopatrzony w insygnia papieskie, otoczony mnóstwem światła, opasany zewsząd zielenią, nastrajał dusze zebranych licznie bardzo parafian i sąsiednich wiernych uroczyście i rzewno zarazem. W połowie wigilii, odśpiewywanych przez czternastu kapłanów, odbyła się pierwsza msza św., śpiewana przez miejscowego ks. wikaryusza; po wigiliach zaś odprawił sumę żałobną z asystą ks. proboszcz śmigielski. Po sumie powiedział nam mowę żałobną ks. Rybicki, wikaryusz kościoła naszego, podnosząc w niéj przedewszystkiém miłość szczególną, jaką nas Polaków ukochał ś. p. Plus IX, i zachęcając nas do stania śmiałego przy sztandarze Kościoła pod hasłem zmarłego Wielkiego Papieża, hasłem: „cierpliwości, wytrwałości i odwagi“ i do pełnienia jakoby testamentem nam poleconego szczególniéj zadania, wychowywania młodzieży we wierze żywéj Ojców naszych. Nabożeństwo zakończyło tak zwane castrum doloris i wreszcie nasze: „Witaj Królowa.“

Rozeszliśmy się do domów naszych około pół do drugiéj, zadowolnieni i wdzięczni ks. proboszczowi naszemu i wszystkim, którzy z uznania godną chęcią pospieszyli, aby czém kto mógł przyczynić się do godnego przystrojenia kościoła.

† **Dziś rano** o godzinie 6 zakończył nagle życie znany w szerszych kołach publiczności naszéj rzecznik pan Janecki na apopleksyą serca. Zmarły zażywał powszechnego w mieście naszém szacunku, posiadał wielkie zaufanie swych klientów, do których należał liczny zastęp obywatelstwa naszego, i przez dzielną obronę rodaków naszych, oskarżonych o zbrodnią stanu w roku 1863, zjednał sobie wdzięczność powszechną.

* **Na krzyż** na moście Chwaliszewskim. Z przeniesienia 7 mrk. Szalczyński z Rogoźna 1 m. Razem 8 m.

* **Stan wody w Warcie** wynosił dziś przed południem 2,43 m.; woda poczyna już zalewać tamę berdychowską, gdzie woda dochodzi już wysokości 1,5 cm.

* **Aresztowano** dwóch robotników, którzy przedwczoraj wieczorem oderznęli kilka kawałków cynku przy moście około bastyonu „Röder“.

* **Wczoraj** zgromadziło się przy tutejszém dawném więzieniu około 20 robotników i dopominało się głośno, aby ich przyjęto do pracy przy rozbieraniu rzeczonego więzienia. Oświadczono im, iż to jest rzeczą niemożliwą, gdyż roboty oddano już innym robotnikom. Niezadowoleni tą odpowiedzią, wtargnęli na podwórze, gdzie ich dopiero komisarzowi policyjnemu p. Vensky udało się ułagodzić i skłonić do rozejścia.

* **Na kolei marchijsko-poznańskiéj** spóźnił się wczorajszy pociąg wieczorny, który tudotąd przybywa o 9 godz. 46 min. wieczorem, o minut 56.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 23go lutego, Fulgentyw. i Damazego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 2. Zachód o godzinie 5 minut 25. Długość dnia 10 godzin 23 minut.

Wypadki historyczne. 1766 Smierć Stanisława Leszczyńskiego. — 1820 Smierć poety Felińskiego. — 1834 Smierć jenerała Ramuela Różyckiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Brzeski z Krotoszyna, Drojecki z Retkowa, pani Szubert z córką z Wielkiéjwsi, Łukomski z Biechowa, panie Skarzyńskie z Sokołowa, Magnuski z Królestwa, Niezychowski z Granówka, Jaraczewski z Wielkiego Zalesia, oficerowie Krieger z żoną, Manteuffel. Schwerin i Mitzlaff z Cylichowy.

LOTERYA.

Berlin, dnia 21 lutego 1878.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu **czwartéj klasy 157 królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj** padły następujące wygrane:

1 wygrana 120,000 marek na numer 45,294.

3 wygrane po 15,000 marek na numera 8628 16,579 i 27,027.

4 wygrane po 6000 marek na nra 11,868 13,833 49,310 91,087.

35 wygranych po 3000 marek na numera 548 4598 6505 7937 8766 9137 10,993 12,916 15,250 17,436 18,093 22,976 23,270 25,312 26,078 28,883 33,382 38,550 45,065 45,101 48,102 49,852 50,749 50,752 56,626 59,478 60,654 65,052 68,262 69,080 69,109 70,216 76,353 79,604 i 80,954.

41 wygranych po 1500 mrk. na numera 2822 3590 6714 8408 10,245 11,504 11,703 11,760 20,311 24,133 25,272 26,224 28,852 33,905 34,888 37,634 39,356 47,787 46,224 49,558 52,622 59,847 61,028 61,929 64,576 67,606 68,786 68,897 71,159 74,401 76,711 76,985 80,826 80,881 84,271 84,902 86,853 87,302 89,769 93,120 93,216.

72 wygrane po 600 marek na numera 1468 2208 2359 4660 5277 6764 8106 8558 9773 10,157 13,667 15,401 17,160 17,845 19,035 19,353 19,655 20,699 23,092 26,297 27,466 27,505 27,527 27,528 28,000 31,790 31,854 34,380 35,716 36,909 38,083 38,132 39,958 43,127 43,680 44,625 45,522 49,739 48,068 50,678 54,024 54,837 58,841 59,481 62,277 62,382 63,265 66,961 68,941 72,417 73,148 73,174 73,339 73,409 75,544 77,491 77,780 78,634 79,943 80,548 81,016 81,920 82,224 84,903 86,109 86,461 89,549 90,129 91,579 92,877 93,628 94,223.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 22 lutego 1878.

Zyto, (za 20 ctr) — wypow. — ctr.. cena wypow —,— na styczeń —,—, styczeń-luty —,—, luty-marzec, marz.-kwiec. —, wiosna —, kw.-maj — mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypowiedziana 49,70 na list. — grudz. —,— styczeń —,— luty 49,70— marzec 50,— kwiecień — maj —, kwiecień-maj 51—20, czerwiec 52,10 sierpień — marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,20 marek

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 22 lutego 1878.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	10	9	—	8	40
Zyto	= =	6	80	6	35	6	20
Jęczmień	= =	7	80	7	10	6	30
Owies stary	= =	7	50	6	50	6	20
Owies nowy	= =	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania	= =	7	50	7	30	7	20
Groch na paszę	= =	6	50	6	30	6	10
Kartofle	= =	1	60	1	50	1	40
Wyka	= =	5	—	4	90	4	75
Łubin żółty	= =	5	40	5	30	4	80
Łubin niebieski	= =	4	80	4	60	4	30
Koniczyna czerwona	= =	54	—	52	—	48	—
Koniczyna biała	= =	70	—	65	—	58	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 21 lutego.

Siemie koniczyny, czerwone spok., pośled. 29—34, średnie 37—41, piękne 46,00—49,00, najp. 51,00—53,00 m., białe niżéj, pośl. 36—42, średnie 46—52 piękne 58—64, najp. 68—74 mrk.

Zyto: (za 2000 funt.), potw. wyp. — cent. na upł. wypow. —.— luty 135,— żąd., luty-marzec 135,— żąd. kw.-maj 136,50 żąd. i płc. maj-czerw. 138,— żąd. — płc., czerw.-lip. 140,— płc., lip.-sierp. 142 żąd. —,— płc.

Pszenica: 196 żąd., kwie.-maj 203 żąd, wyp. —

Owies: 119 żd. kwiec.-maj 124,— płа., wyp. — c.

Oléj rzepiowy: niezm, wypowied. —.— cent. w miejscu 70,50 żąd., luty luty-marzec i marzec-kwiecień 69,— żąd., kwiec.-maj i maj-czerw. 68,50 żąd. 68,— płac. czerw.-lipiec —,— żąd. wrzesień-paźdz. 65 żąd. 64,50 płc.

Okowita: wyżéj, wypowied. —,— litr., luty i luty-marzec 51,70—60 pł. i ż., kw.-maj 52—51,80 płc., lip.-sierp. — żąd., — płc., sierp.-wrzesień 54,40—20 płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 21 lutego 1878.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki najwyż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała nowa	20	—	19	70	20	80	20	30	19	—
„ żółta „	19	20	18	90	19	90	19	70	18	70
Zyto nowe	13	90	13	20	12	90	12	70	12	50
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	16	30	15	60	15	10	14	60	14	30
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13	60	13	20	12	90	12	40	12	—
Groch	17	—	16	30	15	80	14	90	14	40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośl.	
Siemię lniane	100 kilogr.	25	—	22	—	19	
Rzep zimowy	= =	31	—	28	—	25	
Rzepik zimowy	= =	30	—	27	—	23	
Rzepik latowy	= =	29	—	25	—	22	
Lnica	= =	24	—	21	—	18	

Ceny wypowiedziane na 22 lutego: żyto 135,— pszenica 196— m., jęczmień — m., owies 119,— rzep — m., oléj rzepiowy 69,— m., okowita 51,70 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżéj, 42,68 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,

Łubin niżéj, żółty 9,20—10.20—11, — mrk., 9—10—10,40 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 17—20—23 m.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 najl. 2,50—3,50 m, pośl. 2,—2,30 za szefel (75 funt.) 1,25—75 m., pośled. 1—1,15 m., za litr 0,03—0 05 m.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 21 lutego 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo
Kwiecień-maj 204,—
Maj-czerwiec 205,—
Zyto stale
Luty —,—
Kwiecień-maj 145.—
Maj-czerwiec 144,—
Oléj rzep. stale
Kwiec.-maj 68,90
Maj-czerwiec 69,—
Okowita spok.
w miejscu 51.60
Luty 51.80
Kwiec.-maj 52,80
Maj-czerwiec 54,—
Owies
Kwiec-maj 138,—
— —,—
Wypow. żyta
Wypow. okow.

Kapitał
Galicyany
Pr. pap. państ.
Poz. 4% list. z.
Poz. list. ren.
Austr. los 1860
Włochy
Amerykany
Turki
7½% Rumuń.
Pol. lik. l. zast.
Rosyj. bknot.
Sreb. rnt. aust.
Aus. akc. kred.
Koléj Państw
Lombardy

Szczecin, dnia 21 lutego 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo
Wiosna 206,50
Maj-czerwiec 207,50
Zyto słabo
Wiosna 143,—
Maj-czerwiec 142,50
Oléj rzep. spok.
Luty 70,50
Kwiecień-maj 70,—
Okowita stale
w miejscu
Luty
Wiosna
Owies
Wiosna
Petroleum
Luty

Berlin, 21 lutego 1878. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	17 90	L. z. ros. ziem. ks.	
Prioritety	75 25	Pols. 5% listy zast.	
Kol. Mind. koléj	91 —	Pozn. bank prowinc.	
Reńska. koléj	105 25	Kwilecki Potocki	
Górnoszląska	122 —	Pozn. sprit. akc.	
Austr. półn.-wsch. k.	187 —	Bank rzeszy n.	
Koléj Rudolfa	49 90	Diskont. udziały	
Austr. banknoty	171 25	Szląsk. stow. bank.	
Austr. renta złota.	63 75	Centralb. f. Industr.	
Ros. Ang. poż. 1871	84 10	Laurahütte zast.	
— poż, prem. 1866.	162 50	Pozn. 4% list.	
Węg. asyg. skar 9%	100 25	Pozn. renta	

Ważne dla cierpiąc. na ból zębów!!

Antiodontalgina

J. W. Beck

Krople te usuwają niechybnie każdy ból zębów, jako też fluksye, zapobiegając przytém dalszemu psuciu zębów Flak. osobno 1 mrk.. w pudełeczku nr. I i II 1 mrk. 50 fen.

CAMPHON,

Balzam ten usuwa głuchotą, która nie pochodzi od urodzenia, jako też strzykania, szum i ciecz nieprzyjemną wypływającą z ucha Flak. 1 mrk

Balzam przeciw reumatyzmowi

Jedyny środek przynoszący ulgę cierpiącym na reumatyzm, podagrę i puchlinę. Flak. dostać można w aptece Elsnera i J. Sobeckiego w Poznaniu, w Wrocławiuu u aptekarzy E. Stoermer Ohlauer Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Bydgoszczy u Hegewalda, w Glacu u H. Friedemann, w Krotoszynie u P. Kuschke w Środzie u Radziejewskiego. (217)

Figury Chrystusa i Madony do 3" do 6"

aż do **wielkości naturalnéj,** dobrze odrobione i pięknie udekorowane, poleca tanio

E. Klug

Poznań, Wrocławska ul. nr. 38.

NB. Nagrobki, kraty i t. d. są zawsze na składzie. (87)

Dra. Richtera **elektro-moteryczne**

zawiązki na szyję,

ażeby dzieciom ułatwić wychodzenie zębów, sztukę po 1 marce poleca

Jos. Basch

w Poznaniu Rynek 59.

Kapelusze jedwabne i pilśniowe. **Czapki** barankowe, tyflowe i sukienne. **Rękawiczki** glansowane, kortowe, jelonkowe z futrem i bez. **Kalosze ruskie,** parasole, laski, poduszki safianowe, szelki, kufry, portmonetki, krawaty, cachenez, guziki do koszul, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie, skarpety. **Kaftaniki i spodnie** jelonkowe.

Również dla Sz. Duchowieństwa **obojczyki i birety mego wynalazku** nie łamiące się przy składaniu poleca.

C. Adamski Bazar.

Zamówienia wykonują się spiesznie i akuratnie. Ceny znacznie zniżone. (220)

Po odbytym kursie nauk w Warszawie, otwieram z dniem dzisiejszym (285)

MAGAZYN STROJÓW I KRAWIECCZYZNY

w mieście tutejszém. Polecając względom Szanownéj Publiczności pracę moją obiecuję skore i gotowe usługi.

Krotoszyn, dnia 20 lutego 1878.

Emilia Merkel.

Z dniem 15 m. b. otworzyłam w kamienicy p. Berendesa przy **Nowomiejskim rynku nr. 10.** (248)

handel towarów kolonialnych

zaopatrzony również we wszelkie gatunki mąki, kaszy i wyborowego masła.

Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność nowe to moje przedsiębiorstwo łaskawie popierać raczy.

Klaudya Jankowska.

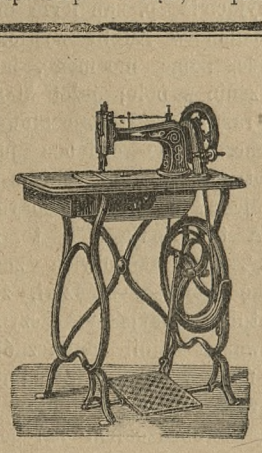

Szanownéj Publiczności miasta Poznaniu i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszém uniżenie że tu przy **Podgórnéj ulicy nr. 14** założyłam na własny rachunek

handel machin do szycia

i polecam nowe ulepszone (1263)

Singer'a machiny familijne

komp'etne po **108 mrk.,** jako też **Mansfeld'a machiny słupkowe, machiny słupkowe Howego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera** po jak najtańszych cenach. Zezwala się na zaliczki a repar. wykonuje się prędko i dobrze.

Z poważaniem

ANNA SCHOLZ,

Podgórna ul. 14, dawniéj Wilhelm. ul. 25.

Fabryka i skład rękawiczek i czapek

Rynek 81. **W. Starka** Rynek 81.

(Obok pałacu hr. Działyńskich.) (2123)

poleca w wielkim wyborze rękawiczki francuzkie i wiedeńskie, czapki z prawdziwych krymskich i perskich baranków; rękawiczki spodnie, kaftany, prześcieradła jelonkowe; poduszki safianowe, deszczochrony, płaszcze gumowe, kalosze ruskie, kufry i torby podróżne, szczotki, grzebienie, portmonetki, wiedeńskie i offenbachskie parfumy i pomady francuzkie po cenach nader umiarkowanych.

Pozwalamy sobie polecić

Precz z kaszlem.

Szanowną Publiczność pozwalam sobie uwiadomić niniejszém uniżenie, że cukiernikowi p. **Neugebauerowi** w Poznaniu, Berlińska ulica nr 6 oddałem skład moich tyle sławnych karmelków piersiowych, paczkę po 20 i 40 fen. poświadczonych przez tajnego radzcę **dr. Galewskiego** i polecam takowe z powodu wyborn éj ich skuteczności usilnie, inne że takowe wszystkie nie tak bardzo zachwalane przewyższają. Z poważaniem

Rudolf Büttner, Berlin

(228) **dostawca nadworny.**

WĘGLE kamienne

z najlepszych kopalń polecam łemi wagonami jako też i podyńczo po nader umiarkowanych cenach (15

M. Dziegiec

w Kościanie.

Kucharz

żonaty, wolny od wojskowości, k się trudni ogrodnictwem i polowa poszukuje miejsca od 1 kwietn Bliższych szczegółów dowiedzieć można u pana **Ant. Urbańsk** w Poznaniu, Zielona ul. nr. 5.

Na Ba

25 lutego w sali teatru skiego, z którego dochód znaczony na koszta budowy tru, zapraszają uprzejmie spodarze:

Adolf hr. Bniński, S nisław Kurnatowski, Oberfeld, Antoni hr. czanowski, Witold czanowski, K. Kiers Zygmunt hr. Mycielsk

NB. Bilety na loże m można w handlu pana **J. sztelana,** Bazar.

Loże prosceniowe 30 m. torowe i I p. po 25 m., I p. 4 m. krzesło do loży 3 m. na balkon II p. 3 m. lety na bal po 6 marek.

Nakładem i czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu